Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

Nr 143 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, sobota 28 maja 1938 r.

Czy sobota przyniesie Czechosłowacji „niespodziankę" niemiecką?

Praga (Sp) Powtarzające się stale wypadki naruszania granicy czechosłowackiej przez samoloty niemieckie, odkrycie poważnych składów broni i amunicji obcego pochodzenia oraz stwierdzone coraz częstsze wypadki szpiegostwa, nie nastrajaja optymistycznie koła polityczne w Pradze. Podkreśla się, że niepokoje i podniecenie nastrajające Niemców Sudeckich, minęłyby już dawno, gdyby nie polityka Niemiec, która wytwarzajac stan ciągłego napiecia miedzy obu państwami, przyczynia się tym samym do coraz większego rozrostu agresywnej postawy henleinowców. Zdaniem kół politycznych praskich, w tej chwili, tylko wyraźne oświadczenie Niemiec porzucenia wszelkiej myśli o interwencji w Czechosłowacji mogłoby ostudzić rozpalone głowy zwolenników „führera" Henleina.

Koła te przywiązują dużą wage do komisji obserwatorów angielskich, która ma przybyć do Czechosłowacji w najbliższym czasie, chodzi bowiem o wykazanie, iż rząd czechosłowacki stara sie łojalnie i bez szykan wobec henleinowców utrzymać spokój w państwie.

Charakterystyczne są nastroje ulicy. Głoszona oddawna zasada, że Niemcy dokonywują nowych „niespodzianek" zawsze w sobotę, wytwarzą z końcem tygodnia atmosferę podniecenia i oczekiwania. Z ust wszystkich słyszymy jedno stałe pytanie: czy sobota przejdzie spokojnie?

Trudno jednak na to pytanie odpowiedzieć, znając „niespodzianki" niemieckie.

SIEWOWCY PRZECIWKO WYSŁANIU RYNGRAFU GEN. FRANCO

Warszawa. W związku z wiadomościami o wysłaniu poświeconego na Jasnej Górze ryngrafu generałowi Franco, Centr. Związek Młodej Wsi „Siew" zajmuje stanowisko (uważając ten fakt za nieporozumienie) że katolik winien wyżej sobie cenić świetość narodową (ryngraf), nie ośmielając się nią dekorować gen. Franco, **który jest tylko pokornym sługą Hitlera (walczącego z kościołem katolickim) i Mussoliniego, a nie żadnym narodowym zbawca Hiszpanii**, jak to głoszą polskie pisma endeckie. A Polska jak nie popiera rządowców, tak nie powinna błogosławić powstańcom (sfaszyzowanym).

—oOo—

ROZMOWY „ZARZEWIA" Z FALANGĄ

Warszawa. Na temat krążacych pogłosek o rozmowach „Zarzewia" z „Falangą" — Polska Ajencja Agrarna miała możność stwierdzić, że istotnie taka konferencja miała mieć miejsce. Nie mniej w oznaczonym terminie nie przybył ani prezes „Zarzewia", p. Hełczyński, ani p. Bol. Piasecki. Zjawił się tylko jeden z członków „Falangi", który odbył swobodną i nieobowiazujaca rozmowe z obecnymi w lokalu „Zarzewia" członkami „Zarzewia".

—o—

Przedstawiciel Mussoliniego oświadcza, że Niemcy muszą dostać kolonie

BREMA (PAA). W Bremie odbyło się otwarcie wystawy „Brema — kluczem świata". W wystawie tej reprezentowany jest oficjalnie dział włoski Na otwarcie przybył specjalny wysłannik Mussoliniego, generał Melchlory, zajmujący się wyłącznie zagadnieniami kolonialnymi, który w przemówieniu wyraźnie stwierdził, jak podaje prasa niemieka — „Myślimy, że Niemcy mają prawo posiadać kolonie" — „Pokój musi nastąpić w zagadnieniach gospodarczych i kolonialnych" — „Faszystowskie Włochy śledza usiłowania Niemiec z rzetelnymi życzeniami" — „Niech Bóg pozwoli, abyście i wy w krótkim czasie uzyskali, co uzyskali Włochy przez geniusz i wolę Duce:".

Czystka w urzędach austriackich

WIEDEŃ. Czystka w dawnych austriackich ministerstwach, którą osobiście kieruje Bürckel, jest prowadzona z całą bezwzględnością. Ostatnio objęła ona dawne austriackie ministerstwo oświaty. Połowę urzędników wyrzucono na bruk.

Nowa prowokacja niemiecka

Katowice. Grupa bojowców niemieckich pobiła w Raciborzu Rudolfa Wójcika, który przechodząc ulicą rozmawiał ze swym synem Wilhelmem po polsku. Wójcika w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie w kilka godzin później zmarł.

•

Powyżej opisany napad wywołał wśród ludności polskiej olbrzymie oburzenie. Prasa w ten sposób pisze o zbrodni:

A więc znowu polała sie krew polska po tamtej stronie granicy! Polak został w ohydny sposób zamordowany tylko dlatego, że rozmawiał po polsku...!

Okazuje się teraz zupełnie jasno, co warte są zobowiązania i przyrzeczenia niemieckie. Naprzód od czasu zawarcia porozumienia między Niemcami a Polską, zdawało się, że rzeczywiście nastąpi jakiś zwrot w traktowaniu naszej mniejszości za kordonem. Nadzieje te rychło zostały zniweczone. Prześladowanie naszych braci przybrało takie rozmiary, że wskutek wzburzenia opinii publicznej musiało dojść do ponownego układu, który miał definitywnie położyć kres traktowaniu Polaków w Trzeciej Rzeszy jako obywateli drugiej klasy.

Tymczasem i te nadzieje okazały się płonne. Uroczyste zapewnienia i zobowiązania okazały się tylko słowami, i to słowami bez żadnej wartości. Wynaradawianie trwało dalej, a wszelkie prześladowania nie ustawały. Doszło wreszcie do ohydnego mordu, którego ofiarą padł niewinny robotnik polski, zabity dlatego, że mówił po polsku.

Ponury ten fakt powinien wyczerpać naszą cierpliwość. Zbrodnia ta bowiem nie może ujść bezkarnie. Rząd polski a wraz z nim całe społeczeństwo musi się domagać jak najdalej idącej satysfakcji i bezwzględnej oraz kategorycznej zmiany traktowania naszej mniejszości w Rzeszy. Nie możemy przecież dopuścić żadną miarą, aby nasi Rodacy w Niemczech tylko dlatego, że mówią po polsku byli mordowani przez hitlerowskie bojówki. Cała Polska musi krzyknąć jednogłośnie: „Dosyć! I sprawę tę potraktować z całym naciskiem oraz mocą na jaką ona zasługuje!"

ŚMIERTELNY WYPADEK MOTOCYKLOWY

Koło. Przy ul. Orlicz-Dreszera wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć staruszki. Przejeżdżający motocyklem mechanik Wacław Paluszewski, Orlicz Dreszera 54, najechał na przechodzącą przez jezdnię Mariannę Guzowską, Orlicz Dreszera 50.

Guzowska doznała pęknięcia czaszki i złamania prawej ręki. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie zmarła o godz. 4-ej.

ŻYLETKĄ PRZECIĄŁ SOBIE ŻYŁY

Nowy Bytom. W mieszkaniu matki swej w Nowym Bytomiu usiłował popełnić samobójstwo 24-letni Maksymilian Wilusz, który korzystając z nieobecności domowników, poprzecinał sobie żyletką żyły u rąk. W międzyczasie przybył do domu brat denata Józef, który widząc desperata leżącego w kałuży krwi, niezwłocznie zarządził przewiezienie go do szpitala, gdzie oddano go opiece lekarskiej. Istnieje słaba nadzieja utrzymania desperata przy życiu. Przyczyny samobójstwa Wilusza nie są znane.

PIĘĆ STRZAŁÓW DO MĘŻA KOCHANKI

Tarnów. Pracownik fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Marcin Kliszka zamieszkały w Zbylitowskiej Górze, (pow. Tarnów), utrzymywał bliższe stosunki z żoną rolnika Emila Popki.

Na tym tle wywiązywały się między Kliszką a Popką wrogie stosunki, które tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończyły się tragicznie.

Kliszka przyszedł w nocy pijany do domu Popki i w trakcie kłótni oddał do niego 5 strzałów z rewolweru. Wszystkie strzały na szczęście, chybiły.

Niedoszłego zabójcę aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

STRASZNY WYPADEK ROBOTNIKA

Pruszków. 25-letni robotnik kolejowy Ignacy Beta, zam. w Pruszkowie, w czasie zakładania na stacji skrzynki z kwiatami został porażony prądem i spadł z drabiny na tor. W tym momencie przejeżdżał pośpieszny pociąg, który przejechał Beta na śmierć.

MILCZĄCE MIASTO

Po kątach jeden na drugiego zerka
I nic nie powie. Najwyżej: szach mat!
W zaułkach snuje się cień Altenberga...
Du, Peter, sag doch, wo ist daine Stadt?

WIEN 1938

Choć o swych cudach na świat cały drą się,
Któżby kłamliwej mógł uwierzyć klice,
Gdy zamiatacze siedzą za katedrą,
A zaś uczeni zmiatają ulice.

UMARŁE MIASTO

Mało nas rzeczy z odrętwienia budzi,
Pozornie mało obchodzi też nas to,
Że dziw ogarnie za tysiąc lat ludzi,
Kiedy odkopią to zamarłe miasto.

Fred Aiwin.

Czego chce Hitler?

Wszystkie przesunięcia polityczne Adolfa Hitlera tłómaczą i komentują jako wypełnienie programu zawartego w „Mein Kampf". Ta „ewangelika führera" ma być tym drogowskazem, który prowadzi obecną politykę niemiecką w dobrych i złych kierunkach. Są też tacy, którzy dają wyraz przekonaniu, że dopiero spełnienie się wszystkich w tej książce zawartych żądań zrobi z Narodu Niemieckiego naród spokojny, bo saturowany.

Co jest główną wykładnią tej książki, a właściwie jak ją wykłada główny komentator Rosenberg? Główną jej podstawą to co Niemcy nazywają „Leitmotiv", jest żądanie większej przestrzeni dla mnożącego się narodu niemieckiego t.j. przestrzeni, na której znajdują się tak brakujące Niemcom surowce. Każdy laik zrozumie że Niemcy mogą znaleźć te przestrzeń tylko na wschodzie, zachód jest zbyt silny, aby ryzykować napad.

A co znajduje się na wschodzie od Niemiec? Hitler i Rosenberg jak zahipnotyzowani patrzą na Rosję, względnie specjalnie Ukrainę jako na najdogodniejszy punkt dla ekspanzji o przestrzeń i surowce. Wielki i bogaty kraj, w dodatku — wedle mniemania niemieckiego — słabo broniony, ileże Niemcy wyrażają się sceptycznie o wartości bojowej armii sowieckiej.

Na przeszkodzie w zrealizowaniu tych zamierzeń stoi jednak fakt, że Niemcy nie graniczą bezpośrednio z Rosją, lecz są od niej przedzielone Polską i w pewnej mierze Czechosłowacją — z tą więcej politycznie niż geograficznie. Aby się dostać do Rosji, muszą Niemcy bezwarunkowo mieć do swej dyspozycji teren Polski zadanie całkowicie niewykonalne, ile że Polska, żadna Polska, nie zgodzi się na przemarsz wojsk niemieckich przez swe terytoria. Pozostaje więc droga przez Czechosłowację do Rumunii i terytorium sowieckie jest osiągnięte.

Należy jednak zwrócić uwagę, że Hitler, doszedłszy w r. 1933 do władzy, nie palił się do wykonania swych zamiarów „objawionych" w swym dziele. Było rzeczą ogólnie wiadomą, że między niemieckimi a rosyjskimi sferami wojskowymi panują jak najlepsze stosunki, nawet współpraca. Co prawda, wówczas wpływ Hitlera na Reichswerę był jeszcze bardzo mały, generałowie robili własną politykę, nie troszcząc się zbytnio o oficjalną politykę ministerstwa spraw zagranicznych.

Teraz to się zmieniło. Hitler ma Reichswerę w ręku i może prowadzić antyrosyjską politykę wedle własnego uznania. Z tej swobody ruchów wynikło też trójporozumienie obok osi — Berlin — Rzym —Tokio wymierzone generalnie i imiennie przeciw bolszewizmowi i stąd uzasadnienie udziału Niemiec w wojnie hiszpańskiej. Inna rzecz, czy Hitler robi to szczerze, z przekonania o niebezpieczeństwie grożącym światu ze strony komunizmu, czy też jest to tylko jednym z środków do celu; do usprawiedliwienia napadu na Rosję i — jako konieczność strategiczna— połknięcia Czechosłowacji. To drugie jest prawdopodobniejsze.

Pisano w ostatnim czasie wiele na temat apetytów niemieckich na naftę rumuńską, bez której Niemcy nie są wogóle w stanie prowadzić wojny. To jest nieporozumienie. Dostawszy się przez Rumunię na Ukraine, łatwo Niemcom przyjdzie zawładnąć terenami naftowymi w Batum i Baku z którymi rumuńskie nie mogą się równać. Dlaczego zadowolić się małym kiedy można wziąść wielkie? Przecież—powtórnie zaznaczamy — Niemcom obok ziemi idzie głównie o surowce, a wśród nich nafta kaukaska, żelazo donieckie i te stoją na pierwszym miejscu.

Piękny, gigantyczny plan — cóż, kiedy na przeszkodzie stoi bariera czechosłowacka, nie mówiąc już o Polsce. Stąd ostatnie szturmy na tę przeszkodę, która byłaby się zawaliła, gdyby nie interwencja angielska. Hitler wie, czego chce. A jeżeli sam nie orientuje się dobrze w tych zawiłych zagadnieniach, to ma około siebie ludzi, którzy mają zbyt mało skrupułów, aby się krępować normalną moralnością nawet w polityce.

F

—•O•—

Gdyby Niemcy rzuciły się na Czechy...

Wywołałoby to długotrwałą wojnę światową

Nacisk Niemiec na Czechosłowację, co do którego istnieje obawa, że w każdej chwili może nawet przerodzić się w wojnę europejską, powoduje, że w sprawie tej zabierają głos najwybitniejsi wojskowi, znawcy sytuacji strategicznej w Europie. Między innymi ciekawe są wynurzenia gen. Duchene, generalnego inspektora lotnictwa francuskiego, ogłoszone na łamach prasy francuskiej.

— W obecnej chwili, staje przed nami najważniejsze pytanie — pisze gen. Duchene — czy na wypadek najazdu niemieckiego na Czechosolwację ipso facto Francja będzie zmuszona do interwencji zbrojnej.

Początkowy atak agresji będzie bezwątpienia błyskawiczny, a uzyskany czas wyjdzie na korzyść napastnika. Wojska niemieckie, korzystając z dziury bez obrony, jaką im dał zabór Austrii, w kierunku na Morawy i obchodząc organizacje obronne Czech, zmuszą wojska czechosłowackie do cofnięcia się w kierunku na Słowację, gdzie, nienaruszone prawie mogą solidnie opierać się a nawet mogą podjąć korzystną ofensywę.

Wojska niemieckie, panując nad Czechami i Morawami, wstrzymają w tym momencie swój marsz i zastosują się do zaszłych wypadków na granicy rosyjskiej i francuskiej, decydując się lub nie do dalszej ofensywy na froncie czechosłowackim.

Dwa kraje: Francja i Rosja są sojusznikami Czechosłowacji na mocy traktatów, które w razie najazdu na nią, wywołają interwencję tych dwóch państw.

Co się tyczy Francji, powzięta decyzja przeciw Niemcom spowoduje powszechną mobilizację wypowiedzenie wojny i natychmiastową akcję ofensywną. Rezygnując ze sforsowania wojskiem Renu, jako zbyt wielkiej przeszkody samej w sobie, oraz przez linie obronne wzdłuż tej rzeki, my francuzi, mielibyśmy główny interes w tym, aby skierować się do kraju nadreńskiego. Ale z tej strony nasz marsz byłby powolny i trudny z powodu defensywnych linii Maginota. Spotkalibyśmy się z siłami co najmniej równymi naszym. Ogólna siła Niemiec, jaką dysponują, pozwala im bowiem w rzeczywistości dokonać tego zadania zaraz z początku, przeciwstawiając siłom czechosłowackim prawie potrójne swoje siły.

Czego można spodziewać się po interwencji rosyjskiej? Czy ulżyłaby też, jak to było na początku 1914 roku, ciężarowi, jaki by Francję isnał? Wielki kraj, Polska, oddzielają Sowiety od Niemiec, więc armia sowiecka nie może dosięgnąć armii niemieckiej, chyba drogą marszu przez terytorium polskie. Otóż, jak wiadomo, Polska odmówi prawa na ten przemarsz.

Przejście przez Rumunię wygląda też problematycznie i doprowadziłoby zresztą w Czechosłowacji do bardzo ograniczonego pola działania. Armia sowiecka skazana by została na bezsilność, albo na zaatakowanie Polski.

Polska ma zobowiązania wobec Francji tylko w tym wypadku, jeśli Francja zostanie zaatakowana. Wobec tego Polska znalazłby się w takim położeniu, że broniąc swego kraju przed marszem wojsk sowieckich oddawałaby pośrednie usługi Niemcom i byłaby przez nich wspierana.

Jakąż wartość ofensywną może mieć armia sowiecka, której kadry oficerskie są średniej wartości, a wyższe dowództwo bez przerwy rozstrzeliwane? Jakież siły musiałaby oddać aby na Dalekim Wschodzie powstrzymać Japonię, która tylko wyczekuje sposobnej chwili, aby rozpocząć działania? Jakie skutki zdolne są wywołać żywioły rewolucyjne na tyłach i wewnątrz Z. S. R. R.?

Wszystkie te słabe strony Niemcy nie omieszkałyby wykorzystać, aby na froncie wschodnim zatrzymać tylko minimum sił, a główny atak skierować na Francję.

A jakie będzie stanowisko Włoch? Interwencja zbrojna Rosji i Francji stawia Niemcy w położeniu państwa napadniętego. Któż odważyłby się twierdzić, że nie istnieje lub nie będzie wkrótce istniał między obu państwami totalistycznemi (Niemcy — Włochy) traktat defensywny, albo układ wojskowej pomocy?

Gdyby więc Włochy odmówiły zaatakowania Francji, to związane ostatnim układem antykomunistycznym zgodzą się atakować Sowiety i to spowoduje, że znowu tyle sił będzie wolnych do dyspozycji Niemiec. Poparcie jakie Włochy mogą dać Niemcom miałoby nieobliczalne skutki odwróciłoby stosunek sił obecnych na niekorzyść Francji.

Tak więc od samego początku weszłyby do linii bojowej Francja i Rosja u boku Czechosłowacji, a zapewne Włochy po stronie Niemiec.

Pozostaje Anglia. Jeśli nie zaangażowała się ona do wzięcia udziału w obronie Czechosłowacji, to wypowie działa się za to, że nie mogłaby pozostać obojętną w sprawach kontynentu. Nie ma więc wątpliwości, że rozwijające się wypadki skoncentrowałyby główne operacje między Francją a Niemcami. Organizacja obron-

Rezolucja żydowska O. Z. N.

Uchwały Rady Naczelnej O. Z. N. pominęliśmy milczeniem. Bo cóż!

Radcy O. Z. N. nie mieli nic do powiedzenia w zasadniczych dziś zwłaszcza zagadnieniach polityki zagranicznej i polityki wewnętrznej. A inne uchwały? Inwestycyjne — dali bóg, ale zamiary, plany i projekty inwestycyjne nie są przecież monopolem O. Z. N., nie mówiąc już o tym że szeroki program inwestycyjny posiada szef resortu gospodarczego obecnego rządu, a program ten, znajduje chyba pozytywny oddźwięk w szeregach O. Z. N! Uchwały oświatowe —któż w Polsce nie głosi konieczności walki z analfabetyzmem, któż nie domaga się zwiększenia budżetu na ten cel, któż w społeczeństwie groszem swoim czy złotówką nie wspomaga akcji rozbudowy szkół powszechnych! A uchwały z dziedziny rolnej? Bardzo, bardzo płynne.

Słowem — mimo najszczerszych chęci nie znaleźliśmy w uchwałach tych nic nowego. Słusznie określiło jedno z czasopism, że „O. Z. N. powoli przyswaja sobie to, co inni oddawna robią".

Z wywodów naszych wynikać by mógł wniosek, że znajdujemy jakieś „novum" następnej części rezolucji, w uchwałach poświęconych sprawie żydowskiej. Jest istotnie jedno „novum": odmiennie niż w pierwszych uchwałach, niezwykle szybkie i gruntowne przyswojenie sobie tego „co inni oddawna robią", przyswojenie sobie całego balastu haseł i myślenia „narodowego" w sprawie żydowskiej;

Zresztą nawet jakieś nowe i rewelacyjne „rozwiązanie" sprawy żydowskiej może obudzić w masach społeczeństwa polskiego jeno wzruszenie ramion. Wiadomo przecież i tego nie trzeba chyba uzasadniać — jakim celom i jakim bogom służy podnoszenie — właśnie w obecnej chwili olbrzymiego nasilenia fali żądań politycznych społeczeństwa —programu rozwiązania kwestii żydowskiej, w oparciu o „historiozoficzną" ocene roli mniejszości żydowskiej, jako elementu wrogiego i obcego państwu polskiemu!

A może uchwała ta ma charakter jeszcze inny? A może Radzie O. Z. N. chodziło, „poprzez wydmuchanie z żagli wiatru antysemickiego" — odszczepieńcom typu pp. Budzyńskich wybić z głowy próby rozłamów i nawrócić ich na jakże im odpowiadającą chyba obecnie droge O. Z. N. na drogę wytyczona „uboju" obywatelskiego mniejszości żydowskiej? Toż trzeba cementować O. Z. N., w którym już brak szarych mas legionowo peowiackich.

Toż trzeba cementować elementy którym chodzi jeno o zmiane jedna: przejście wyraźne i niedwuznaczne pod sztandar **antysemityzmu**, a wszystko będzie w porządku.

Naszym zdaniem — te dwie pobudki grały zasadniczą rolę przy uchwalaniu tego „fundamentalnego" planu rozwiązania kwestii żydowskiej. A zwłaszcza chodzi o jedno, aby tym rozdmuchiwanym szeroko programem w sprawie żydowskiej jako zagadnieniem dziś i jutro naczelnym po służyć się niczym porywistym wichrem, któryby kierunek łodzi mas obywatelskich wytyczony wyraźnie ich postulatami polityczno - społecznymi zmienić na inny, umożliwiający czas dłuższego oddechu, czas dla zespolenia swych sił no i zebrania energii dla dalszego spełniania subjektywnej „misji" i „odpowiedzialności".

* * *

Pominęliśmy milczeniem meritum uchwał Rady Naczelnej O. Z. N. a zwłaszcza meritum wybijającej się na pierwszy plan, programowej rezolucji żydowskiej. Pominęliśmy, gdyż nam reprezentantom obozu demokratycznego nie staje miejsca dla dyskusji o zagadnieniach, których rozwiązanie, nietylko sprzeczne jest z zasadami człowieczeństwa, lecz z państwowa racja stanu.

Zdaniem całego obozu demokratycznego, a więc olbrzymiej większości mas społecznych, wszelka polityka eksterminacyjna w stosunku do jakiej kolwiek mniejszości jest czynem wręcz karygodnym, jest czynem groźnym, zwłaszcza wobec ostatnich wypadków na arenie świata, nie dającymi się dziś określić dokładnie konsekwencjami, których posmak widzi my jednak na terenie państwa sąsiedniego.

Przy układzie stosunków narodowościowych w Polsce, którego nie da się absolutnie zmienić głoszeniem emigracyjnych fikcji, jak to już ileś ile tam razy wykazano, **interes państwa interes mas polskiego ludu wskazuje jedna drogę do ułożenia stosunków miedzy narodem polskim a mniejszościami, wielokrotnie wskazywaną przez obóz demokratyczny to drogę stosowania zasad**

PRAWA — PRAWORZĄDNOŚCI — DEMOKRACJI!

* * *

Pozostaje jeszcze jeden szczegół w związku z tą „żydowską" O. Z. N.ia da ściślej mówiąc: z kolejami tej sprawy w obradach O. Z. N.

Szczegół — trzeba przyznać — **charakterystyczny i pikantny**. Chodzi o janusowy charakter oblicza **jednego z referentów** na Radzie Naczelnej O. Z. N.

Lecz o tym — jutro.

EM

Barbarzyństwo czy cywilizacja

W jednym z czasopism francuskich czytamy:

Pewien czytelnik niemiecki, którego nazwisko ze zrozumiałych względów zachowam w tajemnicy, chcąc poznać me poglądy na „barbarzyństwo nazistyczne" nadesłał mi dwa wycinki z „Danziger Neueste Nachrichten".

Oto przekład pierwszego z nich:

CHCIAŁA ZOBACZYĆ SWE DZIECI

Ciekawy wypadek fałszerstwa, wskazujący na dziwne pomysły do powstania których przyczynia sie miłość macierzyńska, był ostatnio sądzony przez sędziego pokoju w Mühlhausen. Oskarża p. F., której kilkoro dzieci znajduje się w domu poprawczym pragnęła choć raz zobaczyć swe dzieci, których została pozbawiona. Nie wiedząc gdzie sie znajdują złożyła zameldowanie o śmierci swego syna, Kurta, który jedyny jeszcze z nią pozostał. Tę deklarację zgonu swego żyjącego syna przedstawiła miejscowemu urzednikowi i zażądała poczynienia odpowiednich kroków, aby dzieci, znajdujące się w domu poprawczym mogły przybyć na pogrzeb. Jednocześnie przedstawiła również niepodpisaną kartkę kondolencyjną, którą sama do siebie wysłała poczta. Sprawa została wykryta. **Ze względu** na szczególne okoliczności towarzyszące wypadkowi sedzia okazał się łagodny i skazał oskarżoną matkę tylko na sześć tygodni aresztu.

Druga historia dla przywrócenia równowagi ma wręcz przeciwny charakter.

KOBIETA NIEMIECKA ŚWIADOMA SWYCH OBOWIĄZKÓW

Górnik F. W. został raniony w wypadku kopalnianym i zmarł w niedziele 2 kwietnia o godzinie 1.30 w szpitalu w Dortmund. Natychmiast po śmierci, żona udała się do biura wyborczego, aby spełnić swój obowiazek wyborczy. Minister dr. Goebbels polecił przekazać p. W. znaczną sumę za pośrednictwem „Fundusz dla ofiar pracy".

To wszystko jest jasne, bezpośrednie i pouczające jak dwa umoralniające obrazki.

Z jednej strony macie złą obywatelkę, która, oszukując, wykracza przeciwko dyscyplinie Rzeszy.

Ma ona „kilkoro dzieci" (sic). „Tęskni za nimi" jak się to u nich mówi. Długa rozłąka jest dla niej trudna do zniesienia. Ach! Napewno znalazłaby sposób, aby trafić do więzienia, gdzie dzieci są zamkniete, gdyby tylko wiedziała, gdzie to więzienie sie znajduje. Lecz mądrość niemieckiej administracji więziennej czuwa nad tym, aby obwinione dzieci i okrutnie ukarana matka nie mogły się odnaleźć i komunikować ze sobą. Dzieci powinny być uważane za sieroty, dopóki wiezienie nie uczyni ich ludźmi... lub przynajmniej obywatelami.

Matka ma wiec to, co gdańska gazeta nazywa „dziwnym pomysłem". Ten dziwny pomysł wydaje mi sie szczególnie wzruszający. Pozostaje jej syn, mały Kurt, który jeszcze nie znajduje się w domu poprawy. Matka posłuży się jego rzekomą śmiercią, aby sprowadzić dzieci. Oczywiście oszustwo w końcu zostanie wykryte. Lecz mimo to uda jej się uściskać swych chłopców... I matka nie może oprzeć się pokusie!

Jednakże na całym terytorium Rzeszy dość jest bystrych oczu dla śledzenia i karania wszystkich czynów, wykraczających przeciwko dyscyplinie narodowej, to znaczy, przeciwko ojczyźnie.

Matka jest natychmiast zadenuncjowana, osądzona i dzięki niewiarygodnej łagodności sędziego skazana zaledwie na 6 tygodni aresztu... W innym więzieniu (gdyby ja zamknięto w więzieniu razem z dziećmi byłaby to dla niej nagroda!)

Tak więc mały Kurt, który nic nie uczynił poza „prowizorycznym zgonem", pozostanie w domu sam jeden. Pozostanie mu tylko broić na całego lub wygłaszać publiczne bluźnierstwa przeciw Führerowi, aby połączyć się z matką lub z braćmi w jakimś zakątku więzienia.

Lecz przeciwnie, jakże godny podziwu jest czyn tej wyborczyni, która niecierpliwie oczekiwała, aby jej nieszczęśliwy mąż wydał ostatnie tchnienie. Pragnęła przecież wykrzyknąć: A teraz idę głosować... Coprawda nie było takiego pośpiechu z głosowaniem, którego rezultaty z góry są znane. Ta bohaterka obywatelskiego obowiązku została wynagrodzona przez dra Goebbelsa, którego uwadze nic nie uchodzi. Bądźcie twardzi! Oświadczył Nietzche, wielki filozof niemiecki, który był trochę obłąkany ale pełen godnej podziwu energii.

Można powiedzieć, że Niemcy są twardzi... Można również powiedzieć że my jesteśmy trochę miekski.

Wiem jednak, kto wzbudza waszą sympatię, a kto wasz wstręt czy matka przestępczyni, która łamie najświetsze przepisy, aby choć raz ujrzeć swe dzieci, skazana przez nieubłagane prawo, czy heroiczna małżonka, która pozostawiajac jeszcze ciepłe ciało swego męża udała sie pewnym krokiem do urny, aby spełnić obowiazek, narzucony przez rasistowska religie.

GAY DE LA FOUCHARDIERE

—oOo—

POŻAR TARTAKU W RÓWNYM

Kowel. Z narazie nieustalonej przyczyny wybuchł we wsi Stehle pow. kowelskiego na terenie zabudowań **tartaku wielki** pożar, który z błyskawiczną szybkością rozszerzył sie i ogarnął 8 budynków. Pastwą ognia padł również tartak oraz bardzo dużo materiału budowlanego. Straty spowodowane tym pożarem, wynoszą blisko 30.000 zł.

POSTERUNKOWY ZASTRZELIŁ DUSZĄCEGO GO BANDYTĘ

Warszawa. Od dłuższego czasu w pociągach pod Warszawą grasował złodziej. Po żmudnym dochodzeniu ustalono, iż jest to niezwykle zuchwały międzynarodowy przestepca, 30 letni Roman Woźnicki, mistrz charakteryzacji.

Policja otrzymała informację, iż Woźnicki przebywa w jednej z kryjówek złodziejskich w Milanówku. Do podejrzanego mieszkania udało się dwóch policjantów. Jeden przeszukiwał kuchnię, drugi — pokój. W pewnym momencie zajrzał pod łóżko i ujrzał ukrytego tam mężczyznę.

Zdemaskowany włamywacz wyskoczył i rzucił się na policjanta, chwytając go za gardło. Posterunkowy ostatkiem sił zdołał dobyć rewolwer i strzelił.

Trafiony w brzuch opryszek zwalił sie na podłogę. Wkrótce zakończył życie.

na granic spowodowałaby znowu nieodzownie Niemcy do wkroczenia na terytorium belgijskie i to byłoby właśnie powodem do interwencji angielskiej. Spóźnionej i zwolna postępującej, ale byłoby to na lądzie pewnym wyrównaniem interwencji niemieckiej.

W rezultacie bardzo prędko jak w 1914 r. zacząwszy się w jednym kącie Europy, zatarg zbrojny rozciągnąłby się na cały kontynent. Równowaga sił przeciwników, a raczej niedostateczna wyższość jednej strony nad druga, złączona z wola walczenia aż do zwycięstwa, wywołałoby długotrwała wojne, której wynik uzależniony zostałby od materialnego i moralnego wyczerpania jednego z głównych przeciwników.

Należy życzyć sobie, aby zatarg Niemcy — Czechosłowacja zakończył sie takim wynikiem, który oszczędziłby ludzkości nowej hekatomby — kończy generał Duchene.

Przegląd prasy

Tygodnik demokratyczny „Czarno na białym" w ciekawym artykule p. A. Wieczorkiewicza omawia tak obecnie aktualne problemy naszej polityki zagranicznej

Linia polityki p. min. Becka — zdaniem autora — nie jest (wbrew ogólnie przyjętemu poglądowi) kontynuacją politycznej myśli Marszałka Piłsudskiego:

„Pan min. Beck objął kierownictwo spraw zagranicznymi na swój rachunek po śmierci Marszałka w momencie, gdy Marszałek po uregulowaniu stosunków sąsiedzkich na Wschodzie paktem o nieagresji z Moskwą zajmował się uregulowaniem stosunków sąsiedzkich na zachodzie przez pakt o nieagresji z Niemcami. Wydaje się że p. Beck stał się kontynuatorem jednego etapu działań Piłsudskiego w polskiej polityce zagranicznej. Zatrzymał się na przemijającym momencie polityki Piłsudskiego i na tej pozycji okopał się na stałe nie umiejąc, nie chcąc, czy nie mogąc ruszyć z miejsca. Sądzimy, iż potrafilibyśmy odowodnić, że takie kontynuowanie polityki Piłsudskiego nie jest zgodne z zasadami, które wysnuć można z analizy całokształtu działań Wielkiego Marszałka z Jego oświadczeń".

Realizm bowiem polityczny p. Becka i Józefa Piłsudskiego — to dwie różne rzeczy. J. Piłsudski podkreślał zawsze, że będąc realistą w środkach działania nie przestawał być romantykiem, t. j. wyznawcą idealizmu politycznego „—realizm zaś p. Becka" idzie znacznie dalej, aż do kapitulacji przed czynnikami siły i przemocy".

Co więcej:

„P. min. Beck lekceważenie idealizmu politycznego i sceptyczny stosunek do jego imponderabiliów wynosi pracowicie do godności zasad. Z drugiej strony unikanie zasadniczej dyskusji nad całokształtem naszej polityki zagranicznej w izbach parlamentarnych oraz niepodejmowanie takich dyskusyj w prasie sprawia wrażenie że „realizm" p. min. Becka jest zasadą, z akceptowaną przez społeczeństwo.

Rozbieżności między oficjalną polityką zagraniczną uprawianą przez p. min. Becka a opinią publiczną ujawniają się dopiero w momentach decydujących".

Uwagi bardzo słuszne i bardzo na czasie.

Wiele ciekawego materiału do dyskusji na ten temat dostarczyłyby tak liczne uwagi prasy zagranicznej żywo zainteresowanej stanowiskiem Polski wobec ostatnich wypadków, a niekoniecznie „nie przychylnie do nas ustosunkowanej", jak to gładko mówią niektóre komunikaty.

W "Czasie„ znajdujemy taką notatkę:

NIEPOKOJĄCE DOKUMENTY

Delegacja rządu baskijskiego w Londynie podała do wiadomości publicznej dokumenty, z których wynikałoby, że niemieccy technicy wojskowi w podbitym przez gen. Franco kraju Basków budują lotniska, punkty artyleryjskie i porty przeznaczone jako przyszłe bazy wypadowe w akcji przeciw Francji. Dotyczy to zwłaszcza portu w Pazajez.

„Wynikałoby„... Nasza reakcja, wyraźnie dotknięta politycznym daltonizmem wciąż jeszcze wierzy w doskonałą szlachetność włosko — niemieckiego imperializmu.

UTONIĘCIE CHŁOPCA

TARNOPOL. W Stechnikowcach pow. Tarnopol utonął w stawie 14-letni Wład. Kaliszczuk ze Starego Zbaraża, który przybył z ojcem do miejscowego młyna i pozostawiony został przez ojca bez dozoru na brzegu stawu.

MIELEC OTRZYMAŁ DOM ROBOTNICZY

Mielec. Tymi dniami została ukończona budowa nowego domu robotniczego w Mielcu, wzniesionego staraniem i kosztem miejscowych organizacyj robotniczych, wchodzących w skład tamtejszego PPS.

Bunt w armii gen. Franco

Po gwałtownych utarczkach, które wydarzyły się w Pampelunie między „falangistami" a Włochami, 1000 falangistów zostało osadzonych w więzieniu w forcie Cristobal. Jeńcom udało się jednak, przy pomocy zewnątrz, z bronią w ręku wymknąć.

Według ostatnich wiadomości 300 z pośród tych uciekinierów przekroczyło granicę francuską. Pozostali — rozbici na szereg oddziałów — walczą w okolicach granicy francuskiej z prześladującymi ich wojskami powstańczymi.

Zbiegowie ci rozpowszechniają ulotki, w których oznajmiają, że raczej gotowi są poddać się rządowi Hiszpanii Ludowej, do której udadzą się przez Francję, niż dać się ująć przez Włochów.

Ucieczka falangistów z obozu w San Crisobal wskazuje na groźną sytuację panującą na tyłach powstańczych. Nie chodzi tu bowiem o zwykłą ucieczkę więźniów, — jest to prawdziwa rewolta, która ogarnia coraz większe obszary znajdujące się w posiadaniu generała Franco.

Przyczyn tej rewolty należy szukać w inwazji włoskiej, której przeciwstawiają się nawet Hiszpanie z drugiej strony barykady. Pierwsze starcie poważniejsze odbyło się 2 miesiące temu, gdzie poważniejsze siły falangistów pod wodzą Gregorio Apesteguin organizowały zamach przeciwko władzom generała Franco.

300 zamachowców zostało wtedy schwytanych i osadzonych w forcie San Cristobal, gdzie już znajdowało się około tysiąca poprzednio uwięzionych republikanów.

Drugą ważną przyczyną niesnasek wśród armii generała Franco było uwięzienie generała Yague, jednego z czołowych przywódców „falangi". Od tej chwili konspiracja wzmaga z każdym dniem na sile, dezorganizując tyły powstańcze i rozbijając siły generała Franco.

Ucieczka 1000 więźniów z fortu San Cristobal jest tego jaskrawym dowodem.



Po rewolcie gen. Cedillo

Ministerium obrony narodowej Meksyku podaje szczegóły działań wojskowych, skierowanych przeciwko Cedilistom. Jak się zdaje, najostrzejsza bitwa z faszystami toczyła się w środę i czwartek rano pod miejscowością Villela, gdzie Cedilliści stawiali opór 9 pułkowi gen. Pinedy. Lotnicy rozproszyli koncentracje powstańców pod El Salto i ścigali uciekających ogniem karabinów maszynowych.

Sądząc z wiadomości nadchodzących z pogranicza amerykańsko-meksykańskiego akcja meksykańskiego generała powstańczego Cedillo skazana jest na całkowite niepowodzenie. Stronnicy generała żyjący na wygnaniu w stanie Texas na terytorium U. S. A. zaniechali rekrutacji ochotników, którzy mieli być wysłani na pomoc gen. Cedillo. Powstańczy generał meksykański znajduje się obecnie jeszcze na terytorium meksykańskim, lecz usiłuje zbiec na terytorium Stanów Zjednoczonych. Możliwość ucieczki jest minimalna, gdyż władze związkowe zorganizowały zakrojoną na szeroką skalę obławę, w której bierze udział ponad 20.000 żołnierzy. Liczni zwolennicy i oficerowie gen. Cedillo poddali się już rządowi Cardenasa, Ponadto wojska rządowe wzięły do niewoli szwagra gen. Cedillo, Juana Soria, posła stanu San Luis Potosi, którz w trybie doraźnym został stracony.

* *

W amerykańskich kołach dyplomatycznych wyrażane jest przekonanie, że zarządzenia wydane przez prezydenta Cardenasa i operacje w stanie San Louis nie dają dostatecznych podstaw St. Zjednoczonym do uznania faktu wybuchu powstania w Meksyku, a co zatym idzie do wydania zakazu wywozu broni i amunicji dla zbuntowanego generała. W myśl postanowień układu panamerykańskiego, podobno Rząd Stanów Zjednoczonych nie może odmówić gen. Cedillo wydania zezwolenia na wywóz broni ze St. Zjednoczonych nie stwierdzając jednocześnie, że w Meksyku trwa wojna domowa. Z tego wynikałoby, że Ameryka dostarcza broni gen. Cedillo przeciwko legalnemu rządowi meksykańskiemu i fakt ten ma zdaniem p. p. polityków jest w zupełnym porządku.

—o—

Codreanu skazany
na 10 lat więzienia

BUDAPESZT. W procesie Codreanu sędziom przysięgłym wojskowym postawiono 40 pytań, dotyczących zdrady głównej, przetrzymywania dokumentów tajnych i zamachu na bezpieczeństwo publiczne. O godz. 12.30 sąd udał się na naradę. Po rzeszło 3-y godzinnych naradach ogłoszono wyrok, skazujący Codreanu na 10 lat ciężkich robót za zdradę, 5 lat za usiłowanie wywołania przewrotu przy pomocy państwa obcego, 8 lat ciężkich robót za organizowanie uzbrojonych oddziałów i wreszcie na 6 lat pozbawienia praw obywatelskich. Łączną karę trybunał ustalił na 10 lat ciężkiego więzienia.

—oOo—

MAJ 28 sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro sieć. 143-00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota, Augustyna

Teatr

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Sobota 28 V. „Mariella".

Plan przedstawień: Niedz. 29. V. popoł. „W małym domku". wiecz. „Mariella". Poniedz. 30. V. „Pani ministrowa".

Repertuar kin

ADRIA: „Kawiarnia na granicy" i „Zawiniłam".
ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).
APOLLO: „Ósma żona sinobrodego" (Gary Cooper).
LOPP: „Stawka o życie".
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
Stella: Madame Lenox (Renata Müller).
SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm, Glen Morris).
UCIECHA: „Wróć moja maleńka" w roli gł. Tito Schipa).
Wanda Panowie z Towarzystwa

Radio

NIEDZIELA, 29 maja 1938

8.35 „Budownictwo wiejskie wygl. inż. Jan Sołtys. 9.00 Transmisja międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie. 11.45 „Kraków w twórczości K. H. Roztworowskiego" w opr. Wiesława Góreckiego. 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. ork. PR., pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" szkic literacki Juliusza Kaden - Bandrowskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi: 16.30 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Goście mile widziani" słuchowisko wesołe Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy w wyk. zespołu dramatycznego „Śląskiej Pozytywki". 17.00 Utwory L. v. Beethovena w wyk. Stanisława Staniewicza. 18.00 „Powitanie lata", korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Poznania. 20.05 Koncert chórów szkolnych z Krakowskiego Okręgu Szkolnego. 21.00 „Ta — joj" wesoła audycja w opr. Wiktora Budzyńskiego. 22.00 „Letni wieczór w Warszawie", audycja muzyczno - słowna.

Walka ze szczurami w Krakowie

Kraków naprożno walczy ze szczurami. Winę zaszczurzenia ponoszą właściciele realności, którzy nie dość energicznie zwalczają plagę szczurów.

Prezydium zarządu Krakowa ustanowiło w tym roku dzień 28 maja jako dzień generalnej walki ze szczurami przy pomocy trutki „Arviko S", wyrobu fabryki „Azot" w Jaworznie. Trucizne nabywa się w biurach miejskich urzędów obwodowych i w biurach miejskich komisariatów obwodowych wraz z pouczeniem o sposobie użycia za pokwitowaniem.

Obowiązek przeprowadzenia akcji odszczurzania ciąży na właścicielach i administratorach domów oraz prowadzących jakiekolwiek zakłady przemysłowe, sklepy spożywcze itd. Osiągnięte wyniki winny być podane na piśmie do wiadomości wydelegowanym funkcjonariuszom kontrolnym.

Kraków do wieczora...

Grzywny za nieporządki sanitarne

W starostwie grodz. w Krakowie następujące osoby zostały ukarane za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych w zakładach przemysłowych i realnościach: Reichsfeld Regina, kupcowa grzywną 15 zł., Dembitzer Szymon, instalator elektryczny 10 zł., Rumpler Szymon, krawiec 25 zł., Jeremiasz Herman, właściciel składu farb 25 zł., Petzenbaum Abraham, właśc. składu mebli 50 zł., Katz Leopold, właśc. kina „Adria" 200 zł., Klein, admi. realn. 100 zł., Schönberg Zygmunt, adm. realn. 200 zł., Krieger Truda, sklepikarka 100 zł., Brandel Emanuel, dzierżawca apteki „Niebieskiej" 250 zł., Heuman Ozjasz, współwłaśc. fabr. obuwia 300 zł., Nacht Juliusz, kupiec 200 zł., Bornstein Samuel, właśc. składu żelaza 500 zł., Zucker Emanuel, kupiec 100 zł., Zimmerspitz Arnold, adm. realn. 400 zł., Jakubowicz Beno, przeds. teatr. 500 zł., Najtlich Izrael, właśc. składu blachy 1000 zł., Weitzenhof Zelig, właśc. piekarni 1000 zł.

Ponadto Krzysiak Henryk i Marszowska Helena dozorcy domowi zostali ukarani 5-dniowym bezwzględnym aresztem.

Występy „Cyrulika Warszawskiego" w Bagateli prolongowane. Z powodu rekordowego powodzenia występów „Cyrulika Warszawskiego" w Krakowie udało się dyrekcji „Bagateli" sprolongować jeszcze tylko na dziś, t. j. na sobotę, 28 b. m. — Repertuar jaki wykonują znakomici artyści w osobach Górskiej, Lawińskiego, Krukowskiego i Boruńskiego składa się z najaktualniejszych przebojów satyryczno-politycznych. Dziś pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Akcja Ratunkowa dla chorych w Makowie ma jeszcze cztery miejsca wolne na czerwiec na kolonii wypoczynkowej w Makowie. Należycie umotywowane podania o przyjęcie ze świadectwem ubóstwa mogą składać dziewczęta powyżej 14-tu lat w sekretariacie Kraków ul. Grodzka 59 (lokal kolektury).

Na krakowskim bruku

W dniu wczorajszym w godzinach południowych organa P.P. przeprowadziły obławę na tandecie w czasie której zatrzymano 32 osoby poszukiwane przez władze za różne przestępstwa.

Również w godzinach nocnych przeprowadzono obławę na plantach krakowskich w czasie której zatrzymano 6 osób za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu.

Natasik Paul i żona jego Anna wpadli na dobry pomysł prowadzenia życia łatwym sposobem. Stali się więc pośrednikami w tranzakcjach rzeczy pochodzących z kradzieży. W końcu zainteresowała się Natasikami policja i zostali zatrzymani za paserstwo.

Antoł Stanisław lat 27 robotnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania postanowił zaglądnąć na cudzy strych gdzie była rozwieszona bielizna. Antoła policja przyłapała razem z bielizna i powędrował do więzienia.

Kolanowski Stanisław był od dłuższego czasu poszukiwany przez organa P. P. za liczne wycieczki i odwiedzanie cudzych mieszkań. Udawało mu się do czasu. Lecz przy ostatniej wycieczce pośliznęła mu się noga i wpadł w ręce policji.

Czwarte urodziny pięcioraczków Kanadyjskich

Tort z 20-ma świeczkami jest symbolem uroczystości urodzinowej, która odbędzie się dnia 28 maja 1938 r. w małym miasteczku kanadyjskim Callander. Albowiem Pięcioraczki Kanadyjskie mają razem 20 lat. Każde z nich ukończy w tym dniu 4 lata.

Nigdy dotąd pięcioro dzieci nie cieszyło się tak wszechświatowym rozgłosem jaki przypadł w udziale Pięcioraczkom Kanadyjskim. Nazywają je dzisiaj „Dziećmi szczęścia". Lecz droga do szczęścia nie była łatwa; osiągnięto cel dzięki nieustannej opiece ich wychowawczyń i oddanego im lekarza, dr. Dafoe. Pięcioraczki przyszły na świat przed czasem, były wątłe i maleńkie a dziś są zdrowymi, inteligentnymi, dobrze rozwijającymi się dziewczynkami. Na swoje 4 latka są one pod każdym względem normalne.

Lecz na początku życie ich obliczano na godziny. A gdy przeżyły tydzień-mi się, sześć miesięcy- był to cud.

Z początku wszyscy obawiali się, czy uda się utrzymać przy życiu Pięcioraczki. Lecz już od pierwszych godzin niepokoju, gdy dr. Dafoe objął opiekę nad nimi i stanął oniemiały przed cudem w postaci pięciu żyjących, ledwo oddychających istotek, ich normalny rozwój został zapewniony.

Ubogi dom pp. Dionne z jego szczupłym wyposażeniem na przyjęcie oczekiwanego potomka, był całkowicie nieprzygotowany, gdy urodziło się drugie dziecko - trzecie - czwarte - a w końcu piąte maleństwo.

Spójrzcie na ich ostatnią fotografię. Co za świadectwo czułej, pozbawionej egoizmu opieki, okazanej przez starego, wiejskiego lekarza, który poświęcił swe życie na doprowadzenie tych pięciu czarujących dziewczynek do wieku dojrzałego. Ich mocne małe ciałka rozwijają się dzięki zabawom odpowiednio doglądanym przez specjalnie wyszkolone wychowawczynie i nauczycieli. Są to te same małe ciałka, które były tak delikatne, że dr. Dafoe chuchał i dmuchał na nie aby nie zesztywniały na zawsze. Nacierano je z początku codziennie olejkiem oliwkowym, gdyż niczym innym nie wolno ich było myć. Spójrzcie na te duże, inteligentne oczy, na te mocne białe ząbki. Od początku myły one zęby regularnie dwa razy dziennie. Spójrzcie na ich różową cerę, którą zdobyły dzięki regularnemu myciu mydłem Palmolive, idealnym dla cery. Jest to jedyne mydło, które pozwala używać dr. Dafoe dla swych pięciu maleństw. W przyszłości będą one mu wdzięczne za ten dowód troski, gdy cera ich będzie olśniewała wielbicieli w całym świecie.

W ciągu ubiegłego roku Pięcioraczki rozpoczęły swą edukację. Dotychczas najważniejszą rzeczą były ich ciałka. Obecnie przystąpiono do rozwoju ich umysłu. Zeszłej jesieni dr. W. Blatz z uniwersytetu w Toronto zorganizował zjazd najsłynniejszych psychologów Stanów Zjednoczonych i Kanady celem przeprowadzenia badań nad Pięcioraczkami. Zgodzono się z tym, że dzieci są nieto warzyskie, ale wytłumaczono to faktem, że nie miały one żadnego kontaktu z innemi dziećmi, z wyjątkiem rzadkich odwiedzin swych starszych braci i sióstr, co oczywiście nie sprzyjało ich rozwojowi umysłowemu. Asystentka Dorota Millchamp twierdzi, że „Pięcioraczki nie właściwie nie wiedzą o życiu innych ludzi, z wyjątkiem tego co mogły się dowiedzieć podczas rzadkich zresztą odwiedzin kuchni szpitalnej".

Dr. Blatz stwierdził, że jego pacientki od znaczają się przeciętną inteligencją. Rozwój ich, oświadczył lekarz, został opóźniony przede wszystkim skutkiem przedwczesnego przyjścia na świat, lecz obecnie robią one znacznie szybciej postępy we wszystkiem z wyjątkiem języków (uczą się równocześnie angielskiego i francuskiego). Zapewnił, iż w ciągu roku ich poziom inteligencji będzie bardzo wysoki. Studiował je, aby rzucić no we światło na „aktualne zagadnienie wpływu dziedziczności i otoczenia na rozwój osobowości".

Zamykając zjazd, dr. Blatz oświadczył: Dane, które zdobyliśmy, mogą służyć jako dowód, że indywidualność jest dziedziczna. Istnieją również dane, że indywidualność kształtuje się pod wpływem otoczenia".

Ostatnio podano do wiadomości, że zaangażowana została nowa wychowawczyni, co stanowi niewątpliwie nowy rozdział w życiu Pięcioraczków. Jest to panna Rousselle która po wielu miesiącach specjalnego przeszkolenia pod kierunkiem dr. Blatza zastąpi obecnie dawną nauczycielkę. Oprócz czytania i pisania będzie ona uczyła je muzyki i rytmiki.

Wśród pięciorga dzieci występują wyraźnie ich cechy indywidualne. Najbardziej zaczepna, najnieposłuszniejsza i największym „lwem towarzyskim" jest Anetka. Najpopularniejszą jest Iwonka, która cieszy się większym powodzeniem u wszystkich, aniżeli sama tego pragnie. „Matkuje" ona wszystkim Pięcioraczkom. Cesia uważana jest jako „niedoceniana wielkość", podczas gdy Emilka jest małą, wesołą trzpiotką. Marysia, najmniejsza, jest najsympatyczniejsza, najbardziej „zrównoważona towarzysko". Gdy jedno z Pięcioraczków jest niegrzeczne, najskuteczniejszą karą jest odseparowanie go od pozostałych. Małe Pięcioraczki nie mówią zbyt dobrze, gdyż istnieje między nimi tak wielkie zrozumienie, że często uważają słowa za zbyteczne. Specjalnym językiem „narzeczem Pięcioraczków" — wyrażają wiele myśli. Często dają sobie rączkami znaki. Lecz, że są one dobrze rozwinięte umysłowo, może zaświadczyć każdy, kto widział je na ekranie (w najbliższym czasie ukaże się nowy film z Pięcioraczkami jako „gwiazdami ekranu"). Dały one dowód swego sprytu podczas ostatniej Wilii, gdy dr. Dafoe przebrał się za Św. Mikołaja, aby zabawić dziewczynki. Ubrał się, jak to jest zwyczajem kanadyjskim, w perukę, czerwony płaszcz i długą, białą brodę. Z zewnątrz dla wzmocnienia wrażenia zabrzmiały dzwony, a Św. Mikołaj, głośno stukając obcasami ukazał się Pięcioraczkom. Mimo takiego przebrania, dzieci poznały go natychmiast, witając go okrzykiem „O, nasz doktór".

—oOo—

Notatki literackie

Marionetki, kino i radio

Dr Jan Sztaudynger jest fanatycznym entuzjastą teatru marionetek. W marionetkach widzi odtrutkę na zatrucia spowodowane radiem i kinem. Twierdzi, że dwie nowe muzy dziesiąta, to jest muza kina, muza „dla wzroku“ i jedenasta muza „powietrzna“ muza radia, niosąca na falach eteru rozkosze ludzkiemu słuchowi, wytworzyły jak wszelkie produkty ludzkiej kultury o cywilizację oparte, pewne zatrucia, od których ludzkość a zwłaszcza młodzież poczęła poważnie chorować.

W szeregu rozdziałów nowo wydanej w Książnicy-Atlas książki p. t. „Marionetki“ dr Sztaudynger na podstawie źródłowych badań przedstawia historię marionetek., ich rolę w poszczególnych krajach, poczem wykazuje jak wielkie zadanie ma do spełnienia teatr marionetek np. w szkole, czy w wojsku. Zdaniem dr Sztaudyngera wieloraka jest rola marionetki i w medycynie. Lalka może występywać w roli: a) spowiednika-diagnosty, b) lekarza, c) autorytetu, d) przykładu i pokazu.

Dr. Sztaudynger wskazuje na wielkie znaczenie propagandowe teatru marionetek. Zrozumieli to Niemcy, którzy, gdzie są w miejszości, gdzie czują się zagrożeni i niepewni, lub gdzie mają jeszcze wiele do zdobycia — tam wysyłają teatry marionetek. Wystarczy przejrzeć mapy ich tournee, przeczytać ich enunciacje, ich programy czy wreszcie mieć w Polsce uszy i oczy otwarte, aby zrozumieć, że tym niewinnym pozornie sposobem trafia sie wprost do serca dziecka i dla danej mowy serce dziecięce zdobywa. Istnieje np. w Poznaniu akademicki niemiecki teatr marionetek, który w sobotę i niedziele grywa po wsiach niemieckich, a zapędza się nawet na Wołyń.

Nie sposób w krótkiej nocie podać liczne dezyderaty autora „Marionetek“, utalentowanego poety poznańskiego. W każdym razie podkreślić należy bezsprzecznie wielka zasługa dra Sztaudyngera, który pierwszy w Polsce opracował w zupełności udaną książkę o marionetkach.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze przytoczyć sąd dr Sztaudyngera o kinie i radiu. Otóż „szczególnie produkty kina mają charakter, jeśli wolno tak się wyrazić, konserw sztuki. Preparuje je się znacznie wcześniej niż konsumuje a tym samym szkodza odbiorcy. Wartość wszelkich konserw jest bowiem raczej wartością dla dla smaku niż dla żołądka. Radio znowuż, przez „abstrakcyjność“ owych środków podawczych, przez ambarasujaca usłużność przyjścia do każdego domu, stało się błogosławieństwem dla ludzi starszych, chorych, względnie mieszkających daleko od centrów kulturalnych, ale równocześnie ludzi zdrowych w pełni władz i zdolności zamieniło w zabalsamowane mumie, odebrało im te sposoby reagowania, jakie dawał słuchaczom teatr, odebrało im gwizd i oklask względnie uczyniło ten gwizd i oklask rzecza bezsensowna“.

Niewatpliwie w powyższym sadzie jest wiele słuszności, ale nie można oprzeć się wrażeniu, że dr Sztaudynger chcąc wykazać w pewnym sensie wyższość teatru marionetek nad kinem i radiem zbyt upraszcza te bądź co bądź skomplikowane kwestie.

K. M.

O puczu i zamordowaniu Dollfussa

W „Das neue Tagebuch“ czytamy:

Jedna z tzw. Sturmstandarten, założona w 1933 r. i wcielona w marcu 1934 formalnie przez naczelnego dowódcę tych formacji Heinricha Himlera, pod mianem „S. S. — Standarte 89“ do jego armii, wykonała w lipcu 1934 usiłowany pucz wiedeński i zamordowała kanclerza Dolfussa. Relacjonuje o tym teraz z uzasadnioną dumą, organ SS Das Schwarze Korps z 12 maja ą relację te warto przyjąć do wiadomości. Sprawa rozpoczęła się od tego, że zaraz po objęciu władzy w Rzeszy przez Hitlera zaczęto tworzyć „nielegalne narodowo - socjalistyczne grupy żołnierskie w ówczesnej armii austriackiej“.

Dnia 6 czerwca 1933 rząd wiedeński uznał partię narodowo - socjalistyczna za nielegalna, a minister wojny Vaugoin (niektórzy dziwią się, że nie został teraz wsadzony do Dachau!) wydalił znaczną ilość żołnierzy, będących czynnymi narodowymi socjalistami, z wojska. Należeli do nich również późniejsi mordercy Dolfussa, Planetta i Hollzweber, którzy postawieni nawet zostali przed sąd. Po tych masowych wydaleniach żołnierzy nastąpiło wedle relacji „Das Schwarze Korps“, co nastepuje:

„Wydaleni żołnierze narodowo - socjalistyczni zebrani zostali w jednej Mlitaerstandarte. Do pierwszych członków tej Militaerstandarte należeli zmarli (scil. później—przyp. red) bohaterską śmiercią za niemiecka Austrie koledzy Planetta Hollzweber i Domes. W marcu 1934 (a wiec około cztery miesiace przed zamordowaniem Dollfussa) została Militaerstandarte wcielona do SS. Została ona oznaczona przez Reichsfuehrera SS. Heinricha Himmlera jako „SS - Standarte 89“.

Ten na austriackiej ziemi zorganizowany oddział niem. szefa pretorianów nie zwlekał przede wszystkim z nawiązaniem „bardzo ścisłego i dobrze pracującego związku z austriacką policją“:

Urzędnicy policyjni zostali jako od działy wywiadowcze i jako łacznicy włączeni do organizacii. W ten sposób można było zapobiec niejednej akcji skierowanej przeciw tej formacji... Dzięki znakomitemu kontaktowi wywiadowczemu z najważniejszemi punktami systemu oddano nadzwyczajne usługi również ruchowi narodowo - socjalistycznemu na szeroka skalę.

I teraz, skoro grupa pana Heinricha Himmlera jest tak zorganizowana i wżarła się w legalną machine państwową, nadchodzi wielki moment, kiedy można rzucić ją do puczu, który niemniej jednak nazywać sie będzie oczywiście „powstaniem“ austriackiego ludu. Nadchodzi dzień 25 lipca, dzień zamordowania Dollfussa. Kto tego zamordowania dokonał? Jędrne zdanie „Das Schwarze Korps“ stwierdza to wyraźnie dla wszystkich przyszłych historyków:

„Do lipcowego powstania w roku 1934 wydyrygowana została 89-ta SS Standarte, aby zająć urząd kanclerski i budynek Rawagu (radia wiedeńskiego — przyp. red.)“.

Formacja himmlerowska została „wydyrygowana“. Ona, w której skład wchodzili Planetta i Hollzweber, ona to, w wojskowym szyku i na „dyrygujący“ rozkaz wykonała robote w urzędzie kanclerskim. Artykuł pisma „Das Schwarze Korps“, opisujacy jeszcze poszczególne wyczyny i poszczególne losy kolegów z tego 25 lipca, od tego miejsca staje się nieciekawy. Ale każdy chyba przyzna, że aż do tego punktu zasługuje na najwyższe zainteresowanie i to nie tylko z historycznego punktu widzenia. Daje on całkiem ogólnie autentyczny opis nie tylko jak to w Austrii zostalo zrobione, ale jak sie to robi w ogóle; jak tworzy się w obcym kraju armie wojny domowej („Das Schwarze Korps“ zamieszcza facsimile raportu o jednym z wielu ćwiczeń polowych); jak się ta armia wgryza w organizację państwową; i jak potem nagle na dzwonek z Berlina, wykonuje „powstanie ludowe“.

Nie da sie zaprzeczyć, że obchodzi to wiele państw, a mianowice nie tylko Czechosłowację gdzie jawnie ogłoszono utworzenie przez agenta Henleina tak zwanej „FS“, będacej oczywiście również himmlerowska formacja „Ochotniczej Niemieckiej Służby Ochronnej“ (Freiwilliger Deutscher Schutzdienst“).

Nie mniej pouczające jest zestawienie tej oficjalnej historii himmlerowskiej SS. - Standarte 89 i jej „wydyrygowania“ do zamordowania Dollfussa z niezliczonymi niemieckimi przysięgami z owych dni, jakoby Rzesza nie mała absolutnie nic do czynienia z cała tą aferą (rząd wysłał nawet telegram do rządu austriackiego).

Czytalismy wtedy:

„Zamach na austriackiego kanclerza, który rząd Rzeszy niemieckiej najsurowiej potępia i nad którym ubolewa...“

Dziś nikt nie fatyguje sie już nawet, aby zapewnienia z owych dni przynajmniej nadal podtrzymać. Tym drastyczniejsza to nauczka dla każdego, kogo to obchodzi, jakie to smetne głupstwo jeśli się sobie samemu lub innym w jakiejkolwiek ważniejszej sprawie wmawia prawo do jakiegokolwiek stopnia zaufania w jakiekolwiek słowo z tej strony płynace...

Nowy numer „Epoki“

Ukazał się Nr 15 (118) „EPOKI“ pod znakiem najważniejszych zagadnień i zdarzeń doby bieżącej i zawiera treść następującą: Artykuł p. t. „Złota międzynarodówka“ rzuca snop światła na kulisy polityki angielskiej i francuskiej wobec krajów dyktatury. WACŁAW ROGOWICZ w artykule p. t. „Niech inni zarzucają zasłonę“ pisze o odwadze służby dziennikarskiej WŁODZIMIERZ WISKOWSKI w felietonie p. t. „Święte skarabeusze“ zestawia przykłady i paradoksy prawne w życiu Niemiec i Rosji. MICHAŁ JORDAN w studium p. t. „Krytyka literacka, która boi się prawdy“ podnosi ważne zagadnienie stosunku demokracji do twórczości współczesnej. IRENA KRZYWICKA omawia krytycznie ostatnio wystawione sztuki teatralne. BOLESŁAW PIACH drukuje recenzję z ostatniej powieści HALINY KRAHELSKIEJ. Artykuł p. t. „Cicha zgoda na bezprawny podbój“ przynosi wnikliwe uwagi o stosunku zachodu do zagadnień hiszpańskich. Nadto w zeszycie znajdujemy wspomnienie o przemilczającym człowieku idei Stefanie Boguszewskim, oraz stałe zawsze żywe rubryki z artykułami polemicznymi na tematy aktualne: „Z dnia na dzień“ i „Z widowni polskiej i światowej“ Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5. Konto P. K. O. 26.630.

SAMOBÓJSTWO 14-LETNIEJ UCZENNICY Z POWODU ZŁYCH POSTĘPÓW W NAUCE

WARSZAWA. Czternastoletnia dziewczyna targnęła się na swe życie, rzucając sie do Wisły.

Uratowano ja. Jest to Estera Lichtmanówna, uczennica 7-go oddziału szkoły powszechnej, córka właściciela sklepu w Radzyminie.

Dziewczyna zaniedbywała się ostatnio w nauce. Nie odrabiała zadanych lekcyj. Kierownictwo szkoły zawiadomiło o tym rodziców uczennicy.

Lichtmanówna, obawiając sie kary, uciekła wczoraj z domu, przyjechała do Warszawy i do późnego wieczora błąkała się po ulicach.

Po północy znalazał sie nad Wisłą w pobliżu przystani „Vistuli“ i tu skoczyła do rzeki. Na ratunek dziewczynce pospieszył jeden z pracowników przystani Stanisław Matysiuk i wyciągnął tonącą. Przewieziono motorówką do komisariatu rzecznego.

MORDERCZYNI DZIECKA SKAZANA NA 2 LATA WIĘZ.

Bydgoszcz. Sąd okręgowy pod przewodnictwem sedziego Baryczy rozpatrywał sprawę służacej Anieli Soi, która zabiła przez uduszenie swe nieślubne dziecko płci żeńskiej.

Oskarżona przyznała się do zbrodni, tłumaczac się jednak tym, że nie chciała dopuścić, by dziecko jej głodowało i żyło w nędzy. Od trzech lat jest bez pracy i żyje jedynie z żebraniny. Nikt jej nie chciał dać zajęcia z powodu kalectwa. Tym powodowana dopuściła sie zbrodni.

Sad skazał ja na 2 lata wiezienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA W CEGIELNI

Zagórz. Na cegielni St. Urbańczyka w Zagórzu wydarzył sie tragiczny wypadek. Mianowicie pracownik tej cegielni, 63-letni Konstanty Woch został zabity na miejscu przez t. zw. „gniotownik“, który służy do rozcierania gliny.

ŚMIERĆ W ŁAŹNI

Jarosław. W tut. łaźni żydowskiej zażywał kapieli tut. mieszkaniec Wolf Tanenbaum. Gdy po kąpieli wyszedł z wanny i udał się do parni, dostał ataku serca i padł na miejscu trupem.

SAMOBÓJSTWA

Warszawa. W bramie domu przy ulicy Krochmalnej 35 zażyła większej dozy esencji octowej Genowefa Ochmańska (Leszno 93). Przybyły lekarz pogotowia po przepłukaniu żoładka pozostawił samobójczynie na miejscu.

Przy ulicy Targowej 52, powiesił sie w ubikacji ogólnej Antoni Krupnicki (Targówek). Samobójce w porę zauważył dozorca domu, który odciął sznur na którym wisiał Krupnicki.

POŻAR W TARN. GÓRACH

Na strychu domu Marty Wrzecionowej w Tarnowskich Górach (ul. Główna 30 wybuchł pożar. Wskutek obawy przerzucenia sie ognia na sąsiednie budynki, mieszkańcy okolicznych domów pospieszyli do gaszenia ognia i przed przybyciem straży pożar zlokalizowali. Przyczyny powstania ognia nie ustalono.

MORDERSTWO W POCIĄGU

Wilno. Z Głębokiego donosza: ub. nocy w pociągu zdążającym z Wilna do Królewszczyzny pomiędzy stacjami Łutyny a Hodoczyszki zamordowano w przedziale II-ej klasy kobiete, poczym zwłoki wyrzucono pod koła pociągu. Pod zarzutem popełnienia zbrodni aresztowano obywatela łotewskiego Wacława Karościka.

NA CO UMIERA WARSZAWA?

W miesiącu marcu zmarły w Warszawie ogółem 1.162 osoby. Największa ilość zgonów spowodowały choroby serca — 233, dalej gruźlica narządów oddechowych — 151, następnie rak i inne nowotwory złośliwe — 114. Dość znaczna ilość ludzi zmarła na krwotok mózgowy, bo 65 osób. Na grypę zmarło 9 osób. Uwiąd starczy spowodował 30 zgonów; samobójstw było 27 oraz jedno zabójstwo.

BIAŁOWIEŻA STALE PRZYCIĄGA TURYSTÓW Z KRAJU I Z ZA GRANICY

W ciągu pierwszych 2 miesięcy b. r. odwiedziło Park Narodowy w Białowieży 2.670 osób, w czym 129 z za granicy. Jest to dowód nieustającego (nawet porą zimową) zainteresowania, jakim darzą turyści Białowieżę, niewątpliwie jedną z największych naszych atrakcji turystycznych.

Przypomnieć wypada, iż ostatnio zwierzyniec żubrowy w Białowieży został zamknięty, a to z obawy przed rozprzestrzenieniem się pryszczycy.

MUZEUM I WYSTAWA NA ZAMKU KRÓLOWEJ HORTENSJI

Na zamku Arenenberg w Szwajcarii otwarta została w tych dniach wystawa, poświęcona zmarłej tam przed zgórą stu laty królowej Hortensji. W rozległych salach zebrano bogate kolekcje obrazów, dokumentów i pamiątek, które obrazują koleje losu pasierbicy Napoleona I i matki Napoleona III. Jak wiadomo, Hortensja była córką Józefiny Beauharnais, późniejszej żony Bonapartego. Poślubiwszy nieszczęśliwie brata Napoleona, króla Holandii, udała się później wraz z całą rodziną Bonapartów na wygnanie. W 1817 r. nabyła wspomniany zamek w Arenenberg, gdzie spędziła ostatnich 20 lat swego życia, u boku syna, przyszłego Napoleona III.

Hortensja interesowała się bardzo muzyką i malarstwem, a jej siedziba stała się szeroko słynącym ośrodkiem artystycznym, o którym z takim uznaniem mówił m. in. Chateaubriand. Pokój, w którym zmarła królowa Hortensja, został zachowany po dziś dzień bez żadnych zmian.

400.000 LUDZI UPRAWIA CAMPING WE FRANCJI

W Paryżu powstała Francuska Unia Stowarzyszeń Campingowych, grupująca liczne organizacji i kluby z całego kraju. Unia zrzeszyła łącznie ponad 400.000 osób, zwolenników campingu — najnowocześniejszej formy wypoczynku po pracy.

Nr 22 „Czarno na białym"

Nowy numer tygodnika demokratycznego „Czarno na białym" atakuje w żywy sposób sprawy zagraniczne, domagając się rewizji polskiej taktyki w artykułach A. Wieczorkiewicza — „Nie trwonić kapitału moralnego", K. Działyńskiego — „Czesi wygrali bitwę", Krystyna Ostrogi — „W Meksyku słychać głos nafty" i Z. Jarosza — „No passaran!"

Wł. Lonoki daje barwny obraz Sudetów w art. „Od Karola Maya do Adolfa Hitlera. Kluczową pozycję numeru stanowi piękny pełen aktualności fragment Andrzeja Struga — „W walce z żywiołem" i Marii Dąbrowskiej — „Cztery dni". Cięte satychy J. Turonia i Niobe, Dział Oczy i Uszy Świata, poświęcony armiom państw totalnych, Kronika i Ilustracje wypełniają resztę numeru tego ciekawego tygodnika demokracji. — Cena egz. 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Książęca 4, tel. 705-11, czynne od 10 — 13-tej.

Trzeba się trzymać jednego „modelu"

w małżeństwie -- twierdzi król samochodów Henryk Ford

Z okazji złotych godów małżeńskich wielki magnat amerykański — Henryk Ford znów znalazł się na ustach wszystkich ciekawych życia tego potentanta finansowego i fabrykanta samochodów. — O jego małżonce dopiero teraz, z okazji jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego, niektóre szczegóły dostały się do prasy. Państwo Ford swoje życie prywatne tak potrafili odgrodzić od wścibskich reporterów amerykańskich, że żadna gazeta nie mogła się pochwalić najmniejszą nawet wzmianką dotyczącą trybu życia tych dwojga małżonków.

Żonę swoją, Klarę Bryant, poślubił Ford jako nikomu nieznany skromny i biedny mechanik samochodowy. Wkrótce po ślubie zaczął Ford pracować nad swoim pierwszym modelem, który z biegiem czasu udoskonalił.

— Ale mojej żony, nigdy nie zmieniłem — oświadczył 50 lat później podczas uroczystości swojego złotego wesela — bo w małżeństwie trzeba się trzymać zawsze jednego „modelu". 50-letnie małżeństwo Henry Forda należy do wyjątkowo szczęśliwych. Publiczną tajemnicą Detroit jest, że państwo Ford nigdy się nie sprzeczają.

Każdy ze zwiedzających zakłady Forda w River Rouge, chciałby przede wszystkim zobaczyć magnata samochodowego i porozmawiać z nim. Henry Ford, z natury skromny, nie lubiący rozgłosu, chętnie wita przybywających turystów. Można go czasem napotkać, jak przechadza się w pobliżu maszyny składającej motory, albo tam, gdzie samochody przechodzą ostateczną inspekcję przed wyjściem w świat. Albo też można go napotkać w stalowni pracującego nad jakimś nowym zagadnieniem w zakresie ulepszeń technicznych.

Przeszło 100.000 osób zwiedza co roku zakłady fabryczne w River Rouge. Ogólna liczba zwiedzających w roku wynosi 132.507 osób. Firma zatrudnia przeszło 10 młodych ludzi w charakterze przewodników doskonale obznajomionych z terenem i umiejących inteligentnie wytłumaczyć zwiedzającym dziwy techniczne.

Przewodnicy z doświadczenia wiedzą, że zwiedzający przejdzie 5 mil w trakcie zwiedzania fabryki, przystanie cztery razy do napicia się wody i na pewno spyta, czy może zobaczyć Henryka Forda. A przynajmniej z pięć razy, w ciągu zwiedzania wypowie zdanie: „To zdaje się być wprost nieprawdopodobne".

A jednak te cuda techniki są prawdziwe i ci, którym nie było danym przebyć w okolice Detroit, celem ujrzenia, oglądali je na różnych wystawach światowych, gdzie wznosiły się gmachy, wystawione przez fabrykę Forda i mieszczące najnowsze zdobycze jego zakładów.

Dnia 22 kwietnia br. gazety całego świata rozpisywały się szeroko o tym, że król samochody Henryk Ford przyjął zaproszenie prezydenta Roosevelta na konferencję w sprawie zwalczania depresji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Krok Forda jest pewnego rodzaju rewelacją, gdyż dotychczas nigdy nie brał udziału w tego rodzaju naradach natury ogólno - państwowej. Już 27 kwietnia rb. odbyła się w Białym Domu pierwsza konferencja Forda z prezydentem Stanów. Szczegóły omawianych spraw nie zostały jednak opublikowane i prasa amerykańska nie wie zupełnie jakie zająć w tej sprawie stanowisko, gdyż obie strony, jakgdyby zaprzysięgły milczenie. Kiedy po konferencji powracał do Nowego Jorku, oświadczył zgromadzonym dziennikarzom w pociągu: „że rozmowa była bardzo przyjemna i krajowi nic złego nie grozi".

Ponieważ z tych parę słów Forda zaczęto wysnuwać dowolne wnioski, magnat zmuszony był w zarodku zdementować plotki.

Ford milczy wprawdzie w dalszym ciągu o szczegółach spotkania i rozmowy z prezydentem, ale powiedział krótkie, lecz wiele znaczące słowa:

— Nastąpi zmiana warunków.

— Czy pan ma na myśli, że warunki będą lepsze? — zapytał przedstawiciel pisma Forda.

— Lepsze? — odpowiedział Ford. — Z pewnością! Ludzie muszą się zbudzić i stanąć do pracy. Zaczynamy się zbliżać do cywilizacji.

Za wiele znaczące uważa się też wypowiedzenie się Forda na jego konferencji prasowej w Nowym Jorku przychylnie i życzliwie o prezydencie Roosevelcie. Odmawiając wyjaśnienia o czym mówiono na konferencji, Ford dał uznanie szczere prezydentowi za jego szczerość celu:

— Czy słyszeliście, abym kiedykolwiek wypowiedział jedno słowo przykre przeciw niemu? — powiedział Ford do przedstawicieli prasy. — On czyni wszystko, co leży w jego mocy i jak może najlepiej, jak my wszyscy to robimy.

Wiadomości sportowe

Z. Z. nie pozwala na urządzenie meczu pięściarskiego z Francją w Warszawie

Jak już donosiliśmy PZLA wystąpił do Z. Z. przeciwko urządzeniu w Warszawie meczu bokserskiego z Francją na dwa dni przed meczem lekkoatletycznym Polska — Francja. Zarząd PZLA przypomniał, że termin meczu z Francją zgłosił w myśl przepisów Związku Związków jeszcze w listopadzie ub. r. i, że zawody te zostały uwzględnione w kalendarzu imprez, uchwalonych na walnym zgromadzeniu Związku Związków.

Mecz bokserski z Francją miał się odbyć w Łodzi, a przełożenie go w ostatniej chwili do Warszawy utrudnia organizację imprezy lekkoatletycznej.

Inwestycje, jakie zamierza przeprowadzić WOZB, postawienie na bieżni i skoczni trybun, zniszczy zupełnie te urządzenia.

Prezydium Związku Związków uznało argumenty PZLA za słuszne i wystosowało list do PZB z żądaniem przeniesienia meczu do Łodzi. Prezydium Związku Związków wyjaśnia, że jeśli PZB nie zastosuje się do jego wskazówki, to wydany będzie formalny zakaz urządzenia meczu bokserskiego z Francją w Warszawie.

Skład obozu biegaczy przed meczem z Francją

Wydział sportowy PZLA postanowił zorganizować w dniach od 1—17 czerwca treningowy obóz lekkoatletyczny dla biegaczy przed meczem z Francją. Do obozu tego z zawodników pozawarszawskich wyznaczeni zostali: Zasłona, Dunecki, Danowski, Gąssowski, Niemiec, Garnuszewski, Mitelstedt, Biniakowski, Kuchar ski, Popek, Maszewski, Soldan, Flis, Kramek, Herman, Nowacki, Drozdowski, Schmidt, Haspel. Biegacze warszawscy: Trojanowski, Ładnowski, Metelski, Staniszewski, Noji, Śliwak, Kusociński, Marynowski, Kostrzewski, trenować będą na obozie w charakterze „dochodzących".

Obóz odbędzie się w Centr. Inst. W. F. Kierownikiem obozu będzie p. W. Trojanowski, a treningi prowadzić będzie p. Petkiewicz. Specjalna uwaga zwrócona będzie m. in. na trening zmiany pałeczki. Po ustaleniu ostatecznego składu reprezentacji Polski na mecz z Francją, wszyscy członkowie reprezentacji będą zgrupowani w Warszawie od dnia 13 czerwca.

—oOo—

Aston Villa pod ochroną policji

Podczas ostatniego meczu angielskiej drużyny piłkarskiej Aston Villa w Niemczech, doszło do ostrych demonstracji ze strony publiczności, która za wszelką cenę nie chciała dopuścić do tego, by reprezentacja niemiecka przegrała mecz z Anglikami.

W drugiej części gry (spotkanie Aston Villa—Niemcy Austria 2:1), bramkarz angielskiej drużyny i środkowy pomocnik zostali tak dotkliwie kontuzjonowani, iż musiano ich znieść z boiska. Mecz został na chwilę przerwany i dopiero dzięki interwencji obecnego na meczu przedstawiciela konsulatu angielskiego, gra potoczyła się do końca, jednak tylko przy udziale 10 graczy angielskich.

Po meczu publiczność wtargnęła na boisko w zamiarze pobicia Anglików, którzy opuścili boisko i szatnie przy asyście policji.

100 yardów w 9,1 sek.!

Na zawodach lekkoatletycznych w Erie (Ameryka) młody student Jimmy Calista przebiegł 100 yardów w fantastycznym czasie 9,1 sek.

Dymisja trenera

Donoszą z Berlina, iż długoletni trener niemieckich piłkarzy dr. Nertz zgłosił swoją dymisję, która została przyjęta.

Powodem dymisji mają być ostatnie niepowodzenia niemieckich piłkarzy w rozgrywkach z drużynami angielskimi. Następcą dr. Nertza zamianowano Rehbergera.

Iskry reportera

CACUŚ POWODEM

Było to wesołości w rodzinnym kółku Gmyrałów, gdy razu jednego mały synek Gmyrałów, Krysiek przyniósł w troku marynarki, podpalonego młodego jamnika. Psi ne przyjęto za członka rodziny i wzrastał już w tej atmosferze. Wyrósł na ślicznego tłuściutkiego pupilka. Pani Gmyrałowa co dnia, jak rok długi chodziła z kochanym „Cacusiem" (bo takie mu chrzestne imię nadali) na spacer, żeby to ludzie mieli możność zobaczenia... Słowem cała rodzina kochała tłuściutkiego Cacusia... Nawet państwo Dziurkowie z drugiej strony korytarza, co się dopiero niedawno z państwem Gmyrałami poznali, zabierali czasem cacusia do swego mieszkania i częstowali go różnymi smakołykami. To też Cacuś tak się u państwa Dziurków ośmielił że trzy razy dnia skrobał łapą po drzwiach, a pani Dziurkowa go wpuszczała ze słowami.

— Goniom, psinę huncwoty goniom...

Państwo Dziurkowie mieli naprawdę dziurawe życie — żona prała bieliznę z całej Zawalonej ulicy a mąż furgał wózkiem po mieście. Więc też nic dziwnego że gdy razu jednego ten ogólnie lubiany Cacuś zakradł się w niewiadomy sposób do szafy pani Dziurkowej i nie wiadomo poco, i dla czego zjadł znajdujący się tam funt podgarlanych kiszek — jak później powiedziała pani Gmyrałowa oraz wypił półtora litra przewarzonego mleka...

Gdy to pani Dziurkowa dojrzała nie mogła się w żaden sposób powstrzymać, żeby nie sprać Cacusia no i nie powiedzieć parę przykrych słów u państwa Gmyrałów. Więc najsamprzód rozprawiła się z Cacusiem, że aż cała kamienica słyszała, później wpadła do mieszkania Gmyrałów, odrazu wsiadła na pana Gmyrałe, który prawie kończył zelówki przybijać do damskich bucików.

— Panie Gmyrała czy by sobie pan może był zdolen wyobrazić co ten Kacuś mi nawyprawił... he?

Nie żadny Kacuś a Cacuś moja pani.

— Niechby ta był jaki chciał. Kiszki mi pożarł i mleko spiul i wrócić mi się należy.

Co się pani należy —, krzyczał Gmyrała.

Głos to se panie Gmyrała na swojom babe podnoście boście ji poto nazwisko przed ołtarzem dali. A wara odemnie.

Wtedy pan Gmyrała popatrzył zezem na panią Dziurkową.

Niechby sobie pani nos do swojej śmierdzącej... — tu powiedział takie słowo, że pani Dziurkowa chociaż praczką była — musiała się zawstydzić... i krzyknąć.

— To se panie Gmyrała sami wsadźcie i pogmyrojcie. Tak dabrze wam teraz pod językiem...

A ty ksantypo! — krzyknął Gmyrała — jo cie tu gmyrne. — I gmyrnął ja tak porządnie kopytem że pani Dziurkowa wywaliła się na drzwi a lekarz Pogotowia stwierdził prawdziwą dziurę nad lewym okiem.

* * *

Na rozprawie zjawiła się cała kamienica z ulicy Zawalonej. Pani Dziurkowa miała jeszcze tą dziurkę od kopyta zalepioną plastrem.

Więc ostatecznie jak to było zapytał sędzia.

No to li panie sędzio Cacusia lubiałam — tego nie mogę powiedzieć boby mi język kołkiem w gębie stanął — ale żeby mi taki łatajbut Gmyrała miał wygadywać różności obraźliwie — to przecie nie do zniesienia! Dlatego bym chciała ślicznie prosić pana sędziego żeby Gmyrała był pokarany — no, żeby mi zapłacił za to com nie prała — więcej nic nie chce.

A pan Gmyrała powstał wtedy na nogi i zaczął też mówić. Wcale — przecież nie mogę się na to pogodzić — bo w moim mieszkaniu byłem. A pies nie jest mój ino mojego chłopaka — co go sobie skądś wytrzasnął. I jeszcze chciałem dodać że Cacuś pierwszy tam nie chodził, ino go pani Dziurkowa zwlekła.

Wobec wielkiego powikłania i skomplikowania sprawy sąd rozprawę odroczył w celu przeprowadzenia wizji lokalnej.

E. Dz-e.

HUMOR

NIEPOROZUMIENIE

— Jak tam u pana z klientami? Dobra frekwencja?

— Przeważnie orientaliści!

— Cudzoziemcy? - ..

— Nie, ludzie, którzy nie chcą się zorientować co do cen.

MOTYWY HITLEROWSKIE

— Jak się nazywają główne motywy muzyczne hitlerowskich kompozytorów?

— Gauleit — motiv.

ZAGADKA

W Berlinie opowiadają obecnie na ucho poniższą zagadkę:

— Jaka jest różnica między jednolampowym aparatem radiowym a sześciolampowym w Trzeciej Rzeszy?

— ? ? ?

— Przy pomocy jednolampowego aparatu słyszy się tylko „Deutschland ueber alles" (Niemcy ponad wszystko). Przy pomocy zaś sześciolampowego można usłyszeć „Alles ueber Deutschland".

SYTUACJA BEZ WYJŚCIA

Lekarz: „Musi pan zaprzestać picia piwa, i wogóle wszelkiego alkoholu i zastąpić go wodą. Poza tym musi pan unikać wszelkiego zdenerwowania".

Pacjent: „Panie doktorze! kiedy nic mię tak nie denerwuje, jak właśnie picie wody".

W POCIĄGU

Pociąg kurierski w pełnym biegu. Ciemna noc.

Elegancka pani sama w przedziale sypialnego wagonu. Usiłuje zasnąć, lecz niestety, nie może. W sąsiednim przedziale jakiś pasażer okropnie chrapie.. Zdenerwowana pani puka w cienką ściankę. I to nie pomaga.

Po nieprzespanej nocy dama spotyka przy wyjściu swego sąsiada. Mierzy go wściekłym wzrokiem:

Pan nie słyszał mego pukania?

— Owszem, słyszałem — brzmi odpowiedź — pani wybaczy, że nie przyszedłem, ale byłem taki zmęczony!

W ZOO

Przed klatką z żyrafą. Janka do guwernantki:

— Proszę pani, czy żyrafa nie ma kołnierza wrotu głowy?

—oOc—

GRATULANT

Jak się masz, stary? Serdecznie ci winszuję! Słyszałem, że ożeniłeś się!

— Nic podobnego, to bujda! Wcale się nie ożeniłem!

— A więc tembardziej ci winszuję.

KONKURSY

Ojciec (do starającego się): „Nie mogę pozwolić, żeby moja córka była na całe życie związana z idiotą".

Pretendent: „Oczywiście, proszę pana. Czy mam to uważać jako zgodę?"

NIE ONA

— Czy moja żona zabierała głos na wczorajszym zebraniu?

— Trudno mi odpowiedzieć, gdyż nie znam pańskiej małżonki. Przypominam sobie tylko, że w pewnym momencie wstała jakaś dama i powiedziała, że brak jej słów...

— O, to napewno nie była moja żona!

NIEŚMIAŁOŚĆ STOSOWANA

— Panie profesorze, proszę być bardziej wyrozumiałym dla mego synka podczas klasówki. On jest taki nieśmiały pod względem ortografii!

ZMIANA PRZYCHODZI Z WIEKIEM

— Moja córka i mój syn zmienili się zupełnie w ostatnich latach.

— W jakim sensie?

— Gdy Helusia była mała, przepadała za lalkami, a Jasio przepadał za żołnierzami do zabawy. Teraz jest odwrotnie.

MAŁE NIEBEZPIECZEŃSTWO

— Jak pan właściwie poznał swą żonę?

— W dość oryginalnych okolicznościach: na szczycie Giewontu.

— Mój Boże! Jeszcze jedna ofiara gór.

„JAK SŁUCHAĆ MUZYKI?" Cykl popularnych wykładów harmonii dla wszystkich wygłasza co drugą sobotę prof. Paweł Vrbicky w Instytucie Muzycznym przy ul. św. Anny 2. o godz. 7.30 wieczór. Najbliższy wykład z tego cyklu p. t.

NIE UBRANA

— Może panna Marianna pozwoli na huśtawkę. Ja sam pannę machnę w górę...

— Chodźmy lepiej na karuzelę, bo... nie jestem ubrana do huśtawki.

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m. Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane: za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek.

Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 155-18